

## V. NATO – KRYZYS PRZEZ MAŁE „K”, CZAS PYTAŃ I *BUSINESS AS USUAL*

Kryzys decyzyjny związany z wnioskiem Turcji o pomoc w obliczu zagrożenia swego terytorium, a wcześniej jałowa debata w sprawie miejsca NATO w rozwiązaniu problemu irackiego, przesłoniły jego działalność w ostatnich miesiącach. Poprawie nadszarpniętego wizerunku organizacji winna służyć sprawna realizacja działań uzgodnionych podczas praskiego spotkania szefów państw i rządów. Było ono wydarzeniem politycznym 2002 r., którego decyzje wskazały kierunek ewolucji Sojuszu oraz problemy do dalszych prac. Jedną z miar sukcesu tego spotkania jest to, iż skoncentrowały się one na praktycznych kwestiach sposobów umocnienia organizacji (zwłaszcza w wymiarze wojskowym), nie poddając się wpływowi sporów doktrynalnych. W bieżącym roku priorytet otrzymają: realizacja pakietu decyzji praskich dotyczących zasobów i zdolności obronnych, dokończenie procesu rozszerzenia organizacji oraz kształtowanie strategicznych stosunków z Unią Europejską i Rosją. Działania te będą podporządkowane umocnieniu organizacji we wszystkich płaszczyznach jej możliwego zaangażowania.

W planie zewnętrznym działalność NATO będzie zdeterminowana rozwojem kampanii antyterrorystycznej, w tym zwłaszcza przebiegiem ewentualnej operacji wojskowej w Iraku. W tym kontekście podstawowe pytanie będzie dotyczyło tego, na którym jej etapie i w jaki sposób Sojusz włączy się do działań. Niezależnie od obecnych problemów z uzgodnieniem wspólnego stanowiska w tej kwestii, wydaje się, że NATO nie wypowiedziało tu jeszcze ostatniego słowa, a propozycja amerykańska – oferująca Sojuszowi miejsce w ramach operacji – nadal pozostaje w mocy. Rozpoczęcie konfliktu zbrojnego z Irakiem wymusi także, na sceptycznych dotąd wobec takiego rozwiązania rządach państw europejskich, ponowne przewartościowanie swych stanowisk.

Zmiany zachodzące w NATO podkreśla zmiana na stanowisku sekretarza generalnego organizacji, zapowiedziana na koniec 2003 r. Przed sukcesorem lorda Robertsona stanie zadanie przeprowadzenia Sojuszu przez trudny okres realizacji decyzji praskich i czekającą go jeszcze debatę na temat zasięgu jego misji.

Spory „Dziwiętnastki” związane z poszukiwaniem miejsca NATO w rozwiązaniu problemu irackiego oraz oparta na artykule 4 Traktatu Waszyngtońskiego zawstydzająca debata na temat pomocy Turcji deklarującej stan zagrożenia tworzą wrażenie głębokiego kryzysu ogarniającego organizację. Mało czytelny dla opinii publicznej przedmiot nieporozumień sprzyjał bowiem płytkim

uogólnieniom i pospiesznym wnioskami. Niespotykane ostrą retoryką polityczną po obu stronach Atlantyki, skupiającą uwagę środków masowego przekazu, ubarwiająca poważne i merytoryczne dyskusje sojuszników (do których media nie miały dostępu), stała się – w opinii komentatorów – zapowiedzią zaniku transatlantyckiej solidarności i w ślad za tym upadku Sojuszu. Nawet jednak jeśli uznamy takie interpretacje za przesadzone i pozbawione historycznej perspektywy obfitującej przecież w spory amerykańsko-europejskie o podobnej intensywności<sup>1</sup>, trzeba przyznać, że NATO wychodzi z obecnej sytuacji z nadszarpniętą reputacją jako organizacja wklajająca się w przewlekłe dysputy w sytuacji wymagającej szybkich decyzji dotyczących bezpieczeństwa i obrony swych członków<sup>2</sup>.

Obok podobieństw, debata w sprawie kryzysu irackiego i pomocy dla Turcji różni się istotnie od wszystkich napięć w stosunkach sojuszniczych z poprzednich dekad. Diagnoza obecnych kłopotów NATO nie ogranicza się do jednoskładnikowej oceny i musi wykraczać poza dotychczasowe próby opisu dynamiki tej organizacji formułowane po 1989 r. Nie chodzi tylko o to, że NATO nie jest dziś już spajane obrazem wspólnego wroga; zagrożenia zastąpione zostały mniej czytelnymi kategoriami „wyzwań” i „ryzyka”, a jego członkowie swobodniej artykułują własne interesy bezpieczeństwa. Istoty problemu nie tworzą też odmienne podejścia państw członkowskich do ujmowania zagrożeń i kolizja formułowanych ocen wpływających na określanie wspólnych potrzeb obronnych. Nie jest nią również wielość międzynarodowych struktur bezpieczeństwa z udziałem państw „Dziewiętnastki”, które cele swoich działań formułują nie zawsze jako komplementarne wobec Sojuszu. Problemu nie wyczerpują samodzielnie ani teza o kryzysie amerykańskiego przywództwa w NATO, ani próba militarnego „przebudzenia Europy” w opozycji do USA, ani też wewnętrzny spór na tle pytania o potrzebę nadania organizacji globalnego zasięgu jako odpowiadającego takiej właśnie definicji współczesnych wyzwań konfrontujących państwa członkowskie.

Korzeni obecnej sytuacji należy upatrywać bezpośrednio w zmianach, jakie w stosunkach sojuszniczych nastąpiły po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r., przyspieszając procesy wpisane w pozimnowojenną transformację organizacji. Manifestacja solidarności sojuszników z USA i przywołanie art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego<sup>3</sup> oznaczały renesans kolektywnej obrony jako podstawowej funkcji Sojuszu, coraz bardziej przez poprzednie lata zacieranej przez cywilne i wojskowe „zarządzanie kryzysowe”. Sposób jednak, w jaki Stany

---

<sup>1</sup> D.T. Stuart, W.T. Tow, *The Limits of Alliance. NATO Out-Of-Area Problems Since 1949*, Baltimore 1990. Omówienie problemów dotyczących zaangażowania NATO na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych zob. R. Kupiecki, *NATO u progu XXI wieku*, Warszawa 2000, s. 87–116 i 133–142.

<sup>2</sup> Interesującą perspektywę problemu przedstawia H. Kissinger, *Sojusz w kryzysie*, „Rzeczpospolita” z 8 lutego 2003 r.

<sup>3</sup> R. Kupiecki, *NATO a terroryzm. Nowy etap transformacji Sojuszu*, „Sprawy Międzynarodowe” 2001, nr 3, s. 5–23.

Zjednoczone – obawiające się „wojny prowadzonej przez komitety” – zmarnowały niebagatelną (choć nie zawsze jednoznaczną) ofertę pomocy ze strony państw członkowskich i idącą w ślad za nią polityczną szansę na umocnienie stosunków transatlantyckich, postawił organizację przed potrzebą odpowiedzi na pytanie o własną tożsamość<sup>4</sup>. Dotyczyło ono nie tyle jej egzystencji – nie zagrożonej tak wówczas, jak i dzisiaj – ile charakteru oraz wiarygodności i zdolności do wspólnego formułowania polityk obronnych przez całą „Dziewiętnastkę”. Jeśli więc USA uniknęły konieczności (długotrwałego) uzgadniania z Sojuszem swych działań w Afganistanie, a część Europejczyków nie została zmuszona do decyzji w sprawie drastycznego wykroczenia NATO poza terytorium traktatowe, to jednak otwarte podjęcie problemu odsunięto tylko na krótko. Bieg zdarzeń określała tu trwająca kampania antyterrorystyczna i potrzeba zaznaczenia w niej obecności Sojuszu.

Debata w tej sprawie gwałtownie przyspieszyła na tle rozwiązania kryzysu irackiego i zagrożenia bezpieczeństwa Turcji. Jest ona pochodną sytuacji, w której logika ewolucji organizacji, ściśle wpisanej w terytorialnie określone zadania obronne i projekcję stabilizacji na obszary przyległe, przecięła się z udziałem w światowej konfrontacji z terroryzmem. Stawkę określa nabieranie przez NATO cech globalnego sojuszu wojskowego<sup>5</sup>, działającego bez ograniczeń geograficznych (tam, gdzie pojawia się zagrożenie). Upoważnienie Rady Bezpieczeństwa ONZ jest tu pożądane, choć nie traktowane sztywno jako jedyna legitymacja do uprawnionego działania militarnego w sytuacji zagrożenia. Płaszczyznę sporów między USA a częścią sojuszników europejskich wyznacza nie tylko definicja problemu, ale także związane z nim zadania modernizacji zdolności i zasobów wojskowych, dopasowanych do specyfiki nowych zagrożeń oraz geograficznego rozkładu ich źródeł.

W ślad za tym aktualności nabrały pytania, czy w rozwoju NATO da się pogodzić ostatecznie funkcję zbiorowej obrony z zadaniami typowymi dla organizacji kooperatywnego bezpieczeństwa (podejmowanymi w ostatnich latach). Czy okresowa dominacja jednej z tych funkcji oznacza niekorzystny zwrot w europejskiej polityce bezpieczeństwa i stosunkach transatlantyckich? Czy państwa członkowskie są zainteresowane przedłużaniem dwuznaczności w tej sferze? Czy w takiej perspektywie udział NATO w zwalczaniu terroryzmu oznacza jedynie poddanie się „dyktatowi” USA (ograniczanemu oporem Francji i doraźnie innych państw europejskich), czy też jest naturalną ewolucją misji organizacji podążającą za głównym kierunkiem zagrożeń? Czy wspólna formuła Sojuszu pozwoli na definicję bezpieczeństwa, którą wszystkie państwa członkowskie będą mogły zaakceptować i w zgodzie z własnymi konstytucjami oraz polityką rządów przełożyć ją na sprawne działanie całej „Dziewiętnastki”?

Prowadzi to wprost do pytania (zasadnego po agonii decyzyjnej w sprawie pomocy Turcji), czy NATO jeszcze istnieje w kształcie opisanym regułą „muszkietierów”

<sup>4</sup> J. Onyszkiewicz, O. Osica, *W stronę nowego NATO*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i Analizy” 2002, nr 3.

<sup>5</sup> W sensie zakresu operowania, a nie członkostwa – S. Talbott, *From Prague to Baghdad. NATO at risk*, „Foreign Affairs” t. 81, nr 6, listopad–grudzień 2002, s. 52–53.

(„jeden za wszystkich – wszyscy za jednego”) jako transatlantycka wspólnota bezpieczeństwa, wykraczająca poza konstrukcję prawno-traktatową? Czy może jest przede wszystkim „skrzynką z narzędziami”, które za cenę prawa części sojuszników do powstrzymania się od działania pozwolą na działanie doraźnie zawiązywanym koalicji? Dodajmy, zbiorem narzędzi niełatwych w użyciu z uwagi na powolne procedury decyzyjne, nienaruszalność konsensu coraz trudniejszego przy rosnącej liczbie członków, nie zwiększające się w skali całej organizacji wydatki wojskowe, oznaczające wolniejszą modernizację zdolności wojskowych, czy też wieloznaczne w skutkach przekształcanie tradycyjnych sojuszniczych instrumentów militarnych (takich jak planowanie obronne czy zintegrowana struktura wojskowa). Na gruncie takich wątpliwości wraca wreszcie podstawowy motyw dyskusji o bezpieczeństwie europejskim w ostatnim półwieczu, kwestia stanu strategicznych stosunków USA–Europa i ich konsekwencji dla istniejących (NATO) i powstających konstrukcji instytucjonalnych w sferze polityki bezpieczeństwa i spraw wojskowych (w ramach Unii Europejskiej)<sup>6</sup>.

Przedstawione wyżej pytania ogniskowały polityczną uwagę NATO w ostatnim czasie. Nie przeszkodziło to Sojuszowi kontynuować równoległe swe zewnętrzne działania. Na pierwszy plan wybijały się wśród nich: operacje pokojowe na Bałkanach, współpraca z krajami nie należącymi do organizacji w ramach Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego (EAPC), Dialogu Śródziemnomorskiego, specyficznych formy współpracy z Rosją (gdzie dokonał się polityczny i instytucjonalny przełom) i Ukrainą, a także konsultacje z Unią Europejską poświęcone kształtowaniu ram przyszłego współdziałania, gdzie znalazł rozwiązanie dwuletni pat decyzyjny. Ponadto trwały przygotowania do rozszerzenia organizacji oraz reforma jej wewnętrznej struktury. Wydarzeniem politycznym 2002 r. było praskie spotkanie szefów państw i rządów NATO (21–22 listopada), którego decyzje wskazały kierunek ewolucji Sojuszu oraz problemy do dalszych prac<sup>7</sup>. Jedną z miar sukcesu tego spotkania jest to, iż skoncentrowały się one na praktycznych kwestiach sposobów umocnienia organizacji, nie poddając się paraliżującemu wpływowi wewnętrznych sporów doktrynalnych. Zmiany zachodzące w NATO podkreśla wreszcie zmiana na stanowisku sekretarza generalnego organizacji, zapowiedziana na koniec 2003 r. Przed sukcesorem lorda Robertsona stanie zadanie przeprowadzenia Sojuszu przez trudny okres realizacji decyzji praskich i debatę na temat globalnego zasięgu jego misji.

## NATO A TERRORYZM

Od momentu przywołania art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego w reakcji na agresję przeciwko USA walka z terroryzmem stanowiła niezmiennie główny motyw działań NATO. Zdominowała ona przygotowania do praskiego spotkania szefów

<sup>6</sup> Problemy te w interesujący sposób podejmuje m.in. F. Ciuta, *The End(s) of NATO. Security, Strategic Action and Narrative Transformation*, „Contemporary Security Policy” t. 23, nr 1 (kwiecień 2003), s. 35–62.

<sup>7</sup> G. Robertson, *L’otan face aux nouveaux défis de la sécurité internationale* (w:) P. Boniface (red.), *Le 11 septembre. Un an après*, Paryż 2002, s. 75–80.

państw i rządów, dyskusję na temat modernizacji zdolności obronnych organizacji, planowanie jej operacji bieżących, jak również podstawowe kierunki politycznych debat między sojusznikami. Temat ten był też obecny we wszystkich formach współpracy z zewnętrznymi partnerami organizacji<sup>8</sup>. Kilkanaście państw sojusznicznych indywidualnie włączyło się militarnie do amerykańskiej operacji *Enduring Freedom* w Afganistanie, niezależnie od faktu, iż NATO jako całość nie było formalnie w nią zaangażowane. *De facto* jednak udzielało jej pośredniego wsparcia wojskowego. Do połowy maja 2002 r. trwała ochrona przestrzeni powietrznej USA w ramach operacji *Eagle Assist* (rozpoczętej po 11 września poprzedniego roku) przez sojusznicze samoloty AWACS. W jej ramach NATO zastąpiło samoloty amerykańskie przesunięte na afgański teatr działań. Równoległe siły morskie Sojuszu – odciążając jednostki amerykańskie – prowadziły misję *Active Endeavour*, patrolując wschodnią część Morza Śródziemnego, a z początkiem 2003 r. także wody Cieśniny Gibraltarskiej i podejścia do niej<sup>9</sup>.

Część państw sojusznicznych włączyła się do prowadzonej w Afganistanie pod auspicjami ONZ operacji ISAF. Ich działaniami kierowały kolejno Wielka Brytania i Turcja, po których w lutym 2003 r. funkcję tę przejęły wspólnie Holandia i Niemcy, korzystając ze wsparcia zasobów planistycznych, analitycznych i łączności NATO. Niezależnie od wysiłków czynionych przez Sojusz, by ukazać jednorazowy charakter decyzji w tej sprawie (jako wyraz wsparcia dla sojuszników prowadzących skomplikowaną operację i wkładu organizacji do wojny z terroryzmem), jej precedensowy charakter wskazuje na możliwość wykorzystania wspólnych środków NATO daleko poza terytorium traktatowym. Nie oznacza to oczywiście żadnego automatyzmu w przyszłości. Ważny krok poczyniony w tym kierunku<sup>10</sup> pociąga natomiast za sobą pytanie o przyszłość tej operacji po zakończeniu półrocznego mandatu sprawowanego przez Berlin i Hagę. Ponadto obiektywnie wyczerpuje się liczba państw odpowiednio wyposażonych do przejęcia funkcji koordynacji ISAF.

Wedle zgodnych ocen, mechanizm półrocznej rotacji dowództw pomiędzy poszczególnymi państwami nie jest skuteczny z wojskowego punktu widzenia. Optymalne byłoby zaś rozwiązanie, w którym kierowanie ISAF przejęłaby na stałe grupa państw, odpowiednio wyposażonych i znajdujących oparcie w międzynarodowych strukturach wspierających przygotowanie i przebieg operacji<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Spektrum działań NATO w tej dziedzinie przedstawia: *NATO Contribution to the Fight Against Terrorism*, „NATO Background Information”, [www.nato.int](http://www.nato.int).

<sup>9</sup> Podczas debaty w sprawie poszerzenia zasięgu operacji *Active Endeavour* doszło do pierwszych rozdrźwięków między sojusznikami, które w pełni ujawniły się wkrótce przy konsultacjach w ramach art. 4 Traktatu Waszyngtońskiego dotyczących pomocy Turcji. Ich przedmiotem był możliwy związek tej operacji z przygotowawaną przez USA akcją wojskową przeciwko Bagdadowi, wskazywany przez Francję (przejściowo wspieraną przez kilka państw europejskich) jako utrudniający pokojowe rozwiązanie kryzysu irackiego.

<sup>10</sup> *Afghanistan. Still Too Out-Of-Area for NATO*, „NATO Notes” 2002, t. 4, nr 10; *NATO quietly slips into Afghan mission*, „Washington Post” z 12 grudnia 2002 r.

<sup>11</sup> Zob. omówienie informacji tureckiego dowódcy ISAF, „Atlantic News” z 13 grudnia 2002 r.; także *NATO flag over Kabul*, „The Wall Street Journal” z 23 grudnia 2002 r.

Wzmaga to międzynarodową presję wywieraną na NATO celem podjęcia tych obowiązków w ramach własnej struktury dowodzenia, przyspieszając także moment formalnego rozpoczęcia wewnętrznej dyskusji w tej sprawie. Nie będą jej sprzyjały ewentualne negatywne implikacje rozwiązania kryzysu irackiego oraz obawy sojuszników europejskich dotyczące długotrwałego zaangażowania wojskowego i politycznego w odległym teatrze działań (i związanych z tym kosztów). Oficjalna obecność Sojuszu w Afganistanie byłaby również poważnym argumentem w politycznej debacie na temat geograficznych ograniczeń jego działań, wzmacniającym zwolenników „globalnego NATO”.

### PROBLEM IRACKI A ZOBOWIĄZANIA SOJUSZNICZE

Szefowie państw i rządów NATO w czasie szczytu praskiego potępili terroryzm, uznając go za zagrożenie dla swych państw i porządku międzynarodowego, deklarując jednocześnie wolę zwalczania „tej plagi, tak długo, jak się to okaże niezbędne”<sup>12</sup>. Ich deklaracji towarzyszy odrębne oświadczenie w sprawie Iraku, stwierdzające między innymi nierealizowanie w pełni przez to państwo rezolucji 1441 Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz zgłaszające gotowość NATO do podjęcia „działań celem udzielenia pomocy i wsparcia wysiłków Narodów Zjednoczonych”<sup>13</sup>. Tekst ten nie zapowiada bezpośrednio żadnych konkretnych działań NATO wobec tego państwa, nie przesądza militarnego rozwiązania problemu, przypominając jedynie w ogólnym tonie „poważne konsekwencje, jakie grożą Irakowi w przypadku dalszego łamania ciężących na nim zobowiązań”. Do czasu wydania cytowanego oświadczenia problem iracki, w tym kwestia wojskowego rozbrojenia Saddama Husajna, nie był zasadniczo dyskutowany przez Sojusz.

Nie było po temu powodów formalnych – kryzys rozwijał się poza obszarem odpowiedzialności NATO. Ponadto różnice w stanowiskach dotyczących sposobów jego rozwiązania między USA z jednej strony a z drugiej zwłaszcza Francją i Niemcami – zapowiadały problemy z uzgodnieniem wspólnego stanowiska. Wywołaniem kryzysu przed praskim szczytem Sojuszu – zapowiadany jako spotkanie dotyczące transformacji organizacji – nie była zainteresowana żadna ze stron. Już jednak poprzedzająca spotkanie szefów państw i rządów warszawska nieformalna sesja ministrów obrony NATO (październik) przyniosła obszerną informację sekretarza obrony USA na temat rozwoju irackiego potencjału w dziedzinie broni masowego rażenia, zakończoną wezwaniem do położenia kresu temu stanowi rzeczy. W publicznych wystąpieniach przedstawicieli administracji amerykańskiej nie pojawiały się wówczas żadne sygnały dotyczące przewidywanej roli NATO w wojskowym rozwiązaniu tego kryzysu. Oczekiwania Waszyngtonu wobec organizacji ograniczano do sojuszniczej solidarności oraz pomocy, jeśli ta okaże się potrzebna, jasno dając do zrozumienia, iż ewentualna wojna z Irakiem

<sup>12</sup> *Prague Summit Declaration. Issued by the Heads of State and Government Participating in the Meeting of the NAC in Prague on 21 November 2002*, „NATO Press Release” 2002, nr 127.

<sup>13</sup> Tekst zob. „NATO Press Release” 2002, nr 133.

nie będzie prowadzona przez NATO i przy jego wydatnej pomocy. Tym samym powtarzał się wcześniejszy scenariusz afgański, gdy Stany Zjednoczone chciały zachować swobodę operacyjną, nie ograniczaną potrzebą wielonarodowej koordynacji, utrzymując jednocześnie otwarte opcje wykorzystania różnych form sojuszniczej pomocy<sup>14</sup>.

Temat ten wszedł formalnie pod obrady Rady Północnoatlantyckiej dopiero 4 grudnia, już po zakończeniu szczytu praskiego i wydanym tam ostrożnym w tonie oświadczeniu w sprawie Iraku (spełniającym kryteria sojuszniczej solidarności). W ramach rutynowych konsultacji odwiedził wówczas Kwaterę Główną NATO zastępca sekretarza obrony USA Paul Wolfowitz. W czasie spotkania z Radą Północnoatlantycką przedstawił on cztery obszary możliwego wykorzystania Sojuszu na wypadek działań wojskowych w Iraku. Waszyngton oczekiwał więc obok politycznego poparcia dla swych działań: **po pierwsze**, możliwości użycia wspólnych zasobów sojuszniczych, przede wszystkim samolotów AWACS, stałych sił morskich i trałowców, a także wyrażenia przez sojuszników blankietowej zgody na przeloty własnych samolotów, wykorzystanie portów i innej infrastruktury dla sił zbrojnych; **po drugie**, udzielenia przez NATO ze wspólnych zasobów wojskowych pomocy tym państwom członkowskim, które zechcą aktywnie włączyć się w operację iracką; **po trzecie**, udzielenia pomocy wojskowej Turcji, gdyby okazało się to potrzebne; **po czwarte**, udziału NATO w powojennej odbudowie i wojskowych operacjach stabilizujących w Iraku<sup>15</sup>.

Od początku 2003 r. dyskusja nad „pakietem Wolfowitza” uległa wyraźnemu przyspieszeniu, prowadząc do polaryzacji stanowisk i otwartej politycznej konfrontacji międzysojuszniczej w kwestii udzielenia pomocy Turcji deklarującej zagrożenie swego bezpieczeństwa w ramach art. 4 Traktatu. Lutowa „agonia decyzyjna” NATO została jednak poprzedzona dwoma istotnymi fazami dyskusji wynikającymi bezpośrednio z oferty Wolfowitza. Pierwsza z nich została otwarta w połowie stycznia amerykańskimi propozycjami uszczegółowiającymi czteropunktowy „pakiet”. Na wypadek operacji przeciwko Irakowi Stany Zjednoczone zaproponowały Sojuszowi zespół środków obejmujących działania poprzedzające ewentualny konflikt, realizowane w jego toku i po zakończeniu działań zbrojnych. Składał się on z następujących elementów:

- kontynuacji ochrony ruchu statków handlowych na Morzu Śródziemnym oraz w podejściach do Cieśniny Gibraltarskiej i Kanału Sueskiego (realizowanej w dużej mierze już wcześniej przez NATO w ramach kampanii antyterrorystycznej);
- skierowania do ochrony Turcji samolotów AWACS i rozmieszczenia tam systemów przeciwrakietowych *Patriot* oraz środków ochrony przed bronią biologiczną i chemiczną;

<sup>14</sup> J. van Oudenaren, *What is multilateral*, „Policy Review” 2003, nr 117, www.policyreview.org.

<sup>15</sup> Omówienie propozycji Wolfowitza zob. „Atlantic News” z 11 grudnia 2002 r.; *Wolfowitz’s request*, „The Wall Street Journal” z 5 grudnia 2002 r.; *Turkey could put NATO in Iraq war*, ibidem; M.R. Gordon, *US seeks NATO’s aid in fighting Saddam*, „International Herald Tribune” z 5 grudnia 2002 r.

- wzmocnienia ochrony instalacji wojskowych USA w państwach Sojuszu (misja w dużej mierze już wcześniej realizowana przez państwa, na których terytorium ulokowane są bazy sił amerykańskich);
- zastąpienia w ramach SFOR i KFOR na Bałkanach jednostek USA i ewentualnie tych państw, które wezmą udział w operacji irackiej;
- rozważenia możliwości udziału NATO w militarnych zadaniach stabilizacyjnych i humanitarnych po zakończeniu konfliktu<sup>16</sup>.

Tak zarysowana propozycja stała się przedmiotem dyskusji Rady Północnoatlantyckiej, nie znajdując tam konsensu w żadnej ze składających się na nią kwestii<sup>17</sup>. Stosunkowo łatwo jest przy tym określić tło problemu. Tworzy je bowiem stosunek rządów „Dziewiętnastki” do sposobu rozstrzygnięcia kwestii irackiej, w której propozycjom rozwiązania siłowego kojarzonym z USA przeciwstawiano „drogę negocjacji i pokoju” oferowaną przez ONZ. Znacznie trudniej jednak jest uchwycić rzeczywisty przedmiot sporu, który ożywił ponadto rozbieżności transatlantyckie uosabiane tradycyjnie przez postawę Waszyngtonu i Paryża<sup>18</sup>. Dotyczył on w istocie zarówno sposobu wypełniania zobowiązań traktatowych wobec „państwa w potrzebie”, samych podstaw stosunków sojuszniczych, w tym procedur decyzyjnych związanych z tą pomocą, jak również zapatrywań na technikę rozwiązywania międzynarodowych kryzysów, w tym rolę prawa międzynarodowego. Na pierwszy plan wybijało się tu kontestowanie przez Francję, Niemcy i Belgię podejścia amerykańskiego, znajdującego poparcie 15 sojuszników, w tym zwłaszcza tezy o potrzebie natychmiastowego działania i realności zagrożenia ze strony Saddama. Wspomniane trzy kraje deklarowały pełną zgodę na udzielenie pomocy Turcji, kwestionując zarówno czas, w jakim ją rozważano, jak i automatyzm związku jej udzielenia z operacją wojskową przeciwko Irakowi. Niezależnie od motywacji, weto wspomnianych trzech państw blokowało możliwość wspólnego działania przez Sojusz, testując do granic możliwości jeden z jego fundamentów – solidarność w obliczu zagrożenia.

Brak decyzji w sprawie amerykańskiego pakietu w jego integralnej postaci zapoczątkował pod koniec stycznia drugą odsłonę debaty. Polegała ona na załatwieniu najbardziej oczywistych spraw zawartych w propozycjach, takich jak ochrona instalacji wojskowych USA i poszerzenie zakresu realizowanych operacji morskich. Pierwszą sprawę wynikającą z dwustronnych porozumień rozwiązano niemal niepostrzeżenie. Problem związany z operacjami na Morzu Śródziemnym miał znacznie ostrzejszy przebieg. Zwiększenie zadań sił morskich NATO do końca usiłowała blokować Francja. W końcowej fazie dyskusji, opuszczona przez stronników, zmuszona była ustąpić (w sprawie, którą postrzegala w istocie jako drugorzędną, a swój opór jako zabieg taktyczny), nie chcąc ryzykować przenie-

<sup>16</sup> Omówienie tych propozycji zob. m.in. „Atlantic News” z 17 i 21 stycznia 2003 r.; M.R. Gordon, *NATO asked to aid US in war on Iraq. Washington wants allies to help defend Turkey, guard ships and fill other gaps*, „IHT” z 16 stycznia 2003 r.

<sup>17</sup> Sojuszniczą debatę wiernie i szczegółowo dokumentują kolejne wydania „Atlantic News” ze stycznia i lutego 2003 r.

<sup>18</sup> R. Kagan, *Power and Weakness*, „Policy Review” 2002, nr 113, [www.policyreview.org](http://www.policyreview.org).



sienia problemu z forum Rady Północnoatlantyckiej na poziom Komitetu Planowania Obrony – DPC (zasiadają tam jedynie państwa uczestniczące w zintegrowanej strukturze wojskowej NATO, a Paryż nie jest reprezentowany). W tej fazie dyskusji bezskutecznie (wobec oporu Belgii, Francji, Niemiec i Luksemburga, który ostatecznie zmienił stanowisko) starano się przeforsować decyzje dotyczące udzielenia pomocy Turcji<sup>19</sup>. Na dalszy plan przesunięto też „wrażliwy” problem udziału Sojuszu w powojennej odbudowie i stabilizowaniu Iraku<sup>20</sup>. Kwestia ewentualnego zastąpienia sił amerykańskich na Bałkanach – jako opcja ściśle związana z konkretnymi potrzebami operacyjnymi – nie miała w tym kontekście większego znaczenia.

Trzeci i ostatni, jak dotąd, etap debaty – powszechnie określany przez komentatorów (niezależnie od braku zobiektywizowanych kryteriów takiej oceny) – jako „najpoważniejszy kryzys w historii NATO”, bezpośrednio dotyczył udzielenia pomocy Turcji. Od samego początku przewijał się on jako sprawa o kapitalnym znaczeniu dla wiarygodności organizacji, tak w odbiorze świata zewnętrznego, jak i wewnątrzsojuszniczym<sup>21</sup>. Znaczenia przydało mu postawienie tej sprawy przez Ankarę na formalnoprawnym gruncie, wraz z lutową prośbą o rozpoczęcie konsultacji w ramach art. 4 Traktatu Waszyngtońskiego (konsultacje w obliczu zagrożenia państwa członkowskiego). Fakt istnienia zagrożenia dla Turcji ze strony Iraku formalnie potwierdziły także władze wojskowe Sojuszu. Rozwiązanie problemu stało się możliwe dzięki zastosowaniu procedury przeniesienia dyskusji na forum Komitetu Planowania Obrony, automatycznie eliminującej z dyskusji Francję blokującą porozumienie w Radzie Północnoatlantyckiej<sup>22</sup>. Elastyczne w ostatniej fazie dyskusji stanowisko Niemiec umożliwiło wywarcie skutecznego nacisku na Belgię, by po 14 godzinach prac, 16 lutego przewlekła dyskusja mogła znaleźć rozwiązanie. Zgodnie z nim upoważniono władze wojskowe NATO do przedstawienia DPC zaleceń dotyczących pomocy dla Turcji. Trzy dni później Komitet formalnie zdecydował o rozmieszczeniu na terytorium tego państwa samolotów AWACS, systemów obrony przeciwrakietowej oraz środków obrony przed bronią masowego rażenia<sup>23</sup>. Po tym fakcie Rada Północnoatlantycka z udziałem Francji przyjęła do wiadomości decyzję DPC.

Zakończony w ten sposób kryzys zamknął na obecnym etapie sprawę zobowiązań sojuszniczych wobec Turcji. Samym państwom członkowskim otworzył on jednak oczy na szereg problemów w ich wzajemnych relacjach, w tym także na niedoskonałość i przewlekłość mechanizmów kryzysowych organizacji, które

<sup>19</sup> M. Smith, *Berlin and Paris block protection missiles for Turkey*, „The Times” z 30 stycznia 2003 r.

<sup>20</sup> C.S. Smith, *Debate over Iraq raises fears of a shrinking role for NATO*, „The New York Times” z 26 stycznia 2003 r.

<sup>21</sup> J. Dempsey, *Allies' broken silence over Turkey brings crisis of credibility for NATO*, „Financial Times” z 11 lutego 2003 r. Komentarze prasy światowej, obok „kryzysu wiarygodności”, mówiły między innymi o „śmiertelnie rannym NATO”, „dialogu głuchych”, „hipokryzji starej Europy”, „katastrofie atlantyckiej”.

<sup>22</sup> C. Zorbgibe, *OTAN. La France marginalisée*, „Le Figaro” z 18 lutego 2003 r.

<sup>23</sup> „Atlantic News” z 19 lutego 2003 r.

w poprzednich dekadach rzadko przechodziły test praktycznego działania. Niewątpliwie też reforma wewnętrzna NATO będzie musiała mieć głębszy charakter, poza strukturami dotykając w większym stopniu także procedur i podstaw prawnych sojuszniczego działania. Trudno również w tak krótkiej perspektywie czasowej formułować wnioski dotyczące wpływu wydarzeń z początków 2003 r. na przyszłe losy organizacji. Stwierdzając ich zależność od zespołu czynników wykraczających poza źródła i dynamikę ostatnich problemów, należy stanowczo odrzucić najbardziej katastroficzne wizje, zapowiadające kres istnienia NATO<sup>24</sup>. Niewątpliwie jednak coraz trudniej będzie mobilizować do działania organizację jako całość, czy mówiąc wprost, ponoszenie politycznych kosztów takiej mobilizacji będzie musiała uzasadniać wyjątkowość sytuacji. Można zatem w sferze stosunków sojuszniczych prognozować wzrost znaczenia rachunku pożytków i kosztów, gdzie nad zasadami górę będzie brał polityczny i organizacyjny pragmatyzm.

Tendencją taką może również umacniać realizacja praskich decyzji przekształcających sferę wojskowego działania organizacji. Przy niedostatku spajającej je woli politycznej i osłabieniu kardynalnej zasady prymatu wspólnego działania sojuszników ponad doraźnymi koalicjami zbudowanymi na jego podstawie, NATO może przekształcić się w rezerwuar środków do prowadzenia działań przez poszczególne państwa lub ich grupy. W praktyce musiałoby to oznaczać także osłabienie NATO jako czynnika łączącego polityki obronne i bezpieczeństwa państw członkowskich. Ich renacjonalizacja musiałaby zaś oznaczać przebudowę europejskiego i światowego porządku militarnego. Niepodjęcie przez Sojusz amerykańskiej oferty dotyczącej współdziałania w Iraku może także doprowadzić do istotnego przewartościowania pozycji organizacji w polityce Stanów Zjednoczonych, w tym ponownego przemyślenia stanowiska Waszyngtonu wobec ambicji Unii Europejskiej na polu bezpieczeństwa i obrony. Trudno sobie dziś wyobrazić, by mogła ona zrealizować na czas zakładane cele bez wydatnej pomocy i współpracy NATO (USA). Taki rozwój wypadków może z kolei zwiększyć presję Francji na autonomizację europejskich zdolności militarnych, a także osłabić wątki atlantyckie w polityce bezpieczeństwa Niemiec.

Generalnie rzecz ujmując, problem zwalczania terroryzmu i kwestia iracka jako studium przypadku wprowadzają do NATO pokaźny potencjał sporów i podziałów. Problemy może zapowiadać paradoksalna sytuacja polegająca na tym, iż odrzucone dwukrotnie przez USA jako instrument prowadzenia poważniejszej operacji wojskowej (w 1999 r. Afganistan; obecnie Irak) „NATO jako sojusz stoi na krawędzi wykluczenia samego siebie z jakiegokolwiek, choćby marginalnej roli w wypracowaniu rozwiązania w sprawie Iraku, wbrew własnym oświadczeniom o woli odegrania takiej roli”<sup>25</sup>. Długofalowe konsekwencje takiego wyboru będą dotyczyły nie tyle kwestii fizycznego przetrwania organizacji, ile jej atrakcyjności

<sup>24</sup> Przekonujący bilans pożytków płynących z faktu istnienia NATO dla polityki europejskiej USA przedstawił W. Pfaff, *NATO's Europeans could say no*, „IHT” z 25 lipca 2002 r.

<sup>25</sup> J. Dempsey, *NATO – An alliance in search of a role*, „Financial Times” z 4 lutego 2003 r.

jako przyszłościowego rozwiązania dla polityki bezpieczeństwa państw członkowskich. W najbliższym czasie wahania irackie części członków NATO nie zdejmą z nich zagrożeń akcjami odwetowymi ze strony ugrupowań terrorystycznych. Irak uosabia bowiem asymetryczny typ problemu nie poddającego się ani zaniechaniu, ani też przytłaczającej presji selektywnie stosowanego czynnika militarnego lub gospodarczego. Wymaga on natomiast zdecydowanego działania, solidarności i determinacji społeczności międzynarodowej właściwie wyposażonej w niezbędne środki zaradcze, włącznie z siłą militarną i wolą jej użycia, jeśli zajdzie taka potrzeba<sup>26</sup>.

### SZCZYT PRASKI – TRANSFORMACJA Z TERRORYZMEM W TLE

Szczyt praski NATO przygotowywany był jako spotkanie decydujące o poprawie zdolności organizacji do działania politycznego i militarnego w warunkach asymetrycznych zagrożeń. Proces ten miał być realizowany na trzech równoległych płaszczyznach, określanych w decyzjach praskich pojęciami „nowych zdolności (wojskowych)”, „nowych członków” i „nowych partnerów”. Harmonijne połączenie tych trzech płaszczyzn winno umacniać pozycję NATO jako głównego rozwiązania dla państw członkowskich w dziedzinie kolektywnej obrony, politycznych konsultacji oraz wspólnych działań militarnych<sup>27</sup>.

#### „Nowe zdolności”

Potrzeby wynikające z udziału Sojuszu w kampanii antyterrorystycznej określały zwłaszcza kierunki modernizacji jego sfery wojskowej. W jej wyniku siły NATO winny uzyskać zdolność do szybkiego przemieszczania się tam, „gdzie okażą się potrzebne, przetrwania długotrwałych operacji realizowanych w odległych teatrach działań i w narażeniu na zagrożenia wynikające z obecności broni jądrowej, biologicznej i chemicznej”<sup>28</sup>. Sztandarową rolę przyznano w tym procesie trzem przedsięwzięciom: nowej inicjatywie dotyczącej zdolności obronnych, znanej pod potoczną nazwą zobowiązań praskich (*Prague Capabilities Commitments – PCC*), koncepcji sił odpowiedzi NATO (*NATO Response Force – NRF*) oraz reformie sojuszniczej struktury dowodzenia.

**Kwestia unowocześnienia zdolności obronnych** od dłuższego czasu prezentowana była jako podstawowy test intencji państw członkowskich w kwestii umacniania wymiaru wojskowego Sojuszu. Sprawę szczególnie ostro postrzegały Stany Zjednoczone, wskazując na powiększającą się z każdym rokiem dysproporcję między własnym potencjałem militarnym a zdolnościami państw europejskich w tej dziedzinie. Na tym tle kierunek pożądanych działań określała formuła często przejawiająca się w publicznych wystąpieniach sekretarza generalnego, postrze-

<sup>26</sup> Z. Brzeziński, *Why unity is essential*, „Washington Post” z 19 lutego 2003 r.

<sup>27</sup> *Modernize NATO*, „The Wall Street Journal” z 24 września 2002 r.; *NATO moves to transform forces and capabilities*, „Jane’s Defence Weekly” z 29 stycznia 2003 r.

<sup>28</sup> Zob. pkt 4 *Deklaracji szczytu praskiego*, op. cit.

gająca modernizację tej sfery funkcjonowania NATO jako jedyny sposób zapobieżenia jego marginalizacji. Wiąże się on przede wszystkim z kwestią zwiększenia budżetów obronnych i zmianą ich struktury w sposób umożliwiający poprawę relacji kosztów inwestycyjnych do konsumpcji<sup>29</sup>. W docelowym kształcie nowe możliwości obronne mają służyć bardziej mobilnym i odpornym siłom zbrojnym państw NATO, zdolnym do realizacji pełnego spektrum misji sojusznicznych, w tym również w odległych teatrach działań.

Inicjatywa PCC wynika wprost z porażki jej wcześniejszej wersji (Inicjatywy Zdolności Obronnych – DCI) przyjętej w 1999 r. na szczycie w Waszyngtonie. Ta ostatnia, luźniejsza od nowej w sensie procedur realizacyjnych (politycznie wiążące deklaracje państw przyjmujących zobowiązania) i ambitniejsza w liczbie przedsięwzięć (58 szczegółowych dziedzin), nie doprowadziła bowiem do wyraźnej poprawy sytuacji, a wiele z jej założonych celów pozostało martwą literą. W tej sytuacji zobowiązania praskie określone zostały znacznie skromniej pod względem ilościowym, za to w sposób bardziej zorientowany na implementację (listy narodowych zobowiązań do realizacji w ściśle określonych terminach, autoryzowane podpisami szefów państw i rządów). Za priorytetowe w ramach PCC uznano: nowoczesne systemy rozpoznania pola walki, udoskonalenie obrony przed bronią masowego rażenia, rozwój transportu strategicznego (lotniczego i morskiego), poprawę zdolności zaplecza bojowego, zwiększenie ilości amunicji precyzyjnego rażenia, rozwój obrony przed taktycznymi raketami balistycznymi, rozwój systemów obezwładniania obrony przeciwlotniczej przeciwnika, zwiększenie możliwości tankowania samolotów w powietrzu. W toku realizacji tych przedsięwzięć założono możliwość specjalizacji poszczególnych państw lub ich grup w ramach ściśle określonych zdolności wojskowych. Jest to oferta szczególnie interesująca dla mniejszych i mniej zasobnych krajów członkowskich.

Realizacja tego zamierzenia może prowadzić do bardziej równomiernego rozłożenia ciężaru wspólnej obrony na wszystkich członków organizacji. Równocześnie jednak wymaga ona z ich strony poważnego zaangażowania, tak by nie powstawały luki w zaplanowanych przedsięwzięciach, osłabiające rozwiązania sojusznicze jako takie. Polityczna wola realizacji zaciągniętych zobowiązań musi się także przekładać na przyszłe porozumienie dotyczące wykorzystania wspólnych zasobów. W tle tego procesu pozostaje również pewne ryzyko umocnienia ewolucji NATO w kierunku „skrzynki z narzędziami” poprzez fakt powstania grupy państw (nie obejmującej wszystkich sojuszników), które nabeżdżą zdolności do wspólnego działania wojskowego w ramach szerszych operacji prowadzonych przez zewnętrzny podmiot. Specjalizacja i wielonarodowość, oznaczające *de facto* ograniczenie samodzielności militarnej, nie muszą ponadto stanowić rozwiązania atrakcyjnego dla większych państw, nie określających swych ambicji w polityce bezpieczeństwa wyłącznie przez pryzmat wkładu do wspólnych zdolności organizacji.

Pomimo tych dylematów decyzje w sprawie PCC uznano za sukces spotkania praskiego. Ich realizacja ma być ściśle połączona z wdrażaniem pozostałych

<sup>29</sup> S. Sloan, P. van Ham, *What Future for NATO*, Haga 2002, s. 42–43.

inicjatyw składających się na pakiet postanowień szczytu związanych ze sferą wojskową. Najbardziej spektakularnym z nich i czytelnym dla międzynarodowej opinii publicznej stała się zapowiedź utworzenia **sił odpowiedzi NATO**, jednostki szybkiego reagowania, w praktyce testującej efekty działań w sferze modernizacji zasobów obronnych.

Propozycja w tej sprawie została przedstawiona roboczo przez USA na spotkaniu ministrów obrony w Warszawie, zyskując przychylność sojuszników i następnie sankcję szefów państw i rządów „Dziewiętnastki”. Prezentacji szczegółowych założeń NRF oczekuje się do połowy 2003 r. Jasne jednak jest, iż mają one wykorzystać istniejące już siły reagowania NATO oraz rozwinąć ich możliwości dzięki nowym zdolnościom wypracowanym w ramach PCC i systemowi wspólnych ćwiczeń<sup>30</sup>. Według wstępnych szacunków, około 20 tys. żołnierzy (sił lądowych, powietrznych i morskich) miałyby osiągnąć zdolność do szybkiego podjęcia każdej operacji, o której zdecydowałaby Rada NATO. W deklaracji szczytu praskiego stwierdzono, że nowe siły uzyskają wstępną gotowość operacyjną do jesieni 2004 r., a pełną dwa lata później.

Podobnie jak PCC, również siły odpowiedzi NATO adresowane są przede wszystkim do sojuszników europejskich. W założeniu mają one poprawiać ich zdolności do militarnego współdziałania z USA, posiadającymi już niezbędne nowoczesne zdolności wojskowe wdrożone w ramach odpowiednich struktur sił zbrojnych. Zaangażowanie USA w NRF będzie więc zapewne konsekwencją postępów tego procesu<sup>31</sup>. Niezależnie od pozytywnego przyjęcia amerykańskiego projektu, w części stolic państw europejskich pojawiły się obawy o możliwą konkurencję nowych NRF i paralelnych działań Unii Europejskiej w sferze sił reagowania i zdolności wojskowych. Od strony formalnej decyzje praskie stwierdzają wzajemną komplementarność projektu natowskiego i unijnego oraz możliwość podwójnego podporządkowania kontyngentów państw europejskich. Nie usuwają one jednak wątpliwości związanych z dostępnością rozwiązań w ramach NRF dla ewentualnych operacji prowadzonych przez UE<sup>32</sup>. To samo dotyczy możliwej kolizji lojalności i wyboru organizacji, której przyzna się w konkretnej sytuacji kryzysowej priorytet działania. Na poziomie politycznym i technicznym rozwiązanie tego dylematu winno się zawrzeć w szczegółowym porozumieniu dotyczącym stosunków NATO–Unia Europejska, którego przyjęcia oczekuje się w pierwszej połowie tego roku<sup>33</sup>.

Wysiłki modernizacyjne NATO w dziedzinie wojskowej ma uzupełniać zapowiedziana w Pradze **reforma struktury dowodzenia**. W jej uzasadnieniu dominuje przekonanie o tym, iż operacje prowadzone daleko od obszaru stałej dyslokacji wojsk będą stanowiły w przyszłości podstawowy typ zadań dla sił

<sup>30</sup> Koncepcję NRF, jej kontekst i implikacje szeroko omawiają H. Binnendijk i R. Kugler, *Transforming European forces*, „Survival”, t. 44, nr 3, jesień 2002, s. 117–132.

<sup>31</sup> *US to press alliance for rapid reaction force*, „IHT” z 19 września 2002 r.

<sup>32</sup> H. Binnendijk, R. Kugler, *NATO Response Force. Europeans should say yes to Rumsfeld*, „IHT” z 24 października 2002 r.

<sup>33</sup> *NATO Agrees to Help New EU Force*, „IHT” z 16 grudnia 2002 r.

sojuszniczych. Muszą więc im towarzyszyć elastyczne i nowoczesne rozwiązania w sferze planowania, koordynacji i kierowania. Obecne rozwiązania dowódcze oceniane są przez Stany Zjednoczone jako dublujące wzajemnie swoje funkcje (dla zaspokojenia ambicji państw goszczących struktury dowódcze na swoich terytoriach) i niedopasowane do nowych potrzeb, w tym kierunków reformy wojskowej uzgodnionych przez szefów państw i rządów.

Na szczycie w Pradze przyjęto wytyczne w sprawie struktury dowodzenia, która ma zostać ustanowiona na czerwcowym spotkaniu ministrów obrony NATO w 2003 r. Trwają obecnie prace nad szczegółami rozwiązań strukturalnych, w których jako najbardziej konfliktowa rysuje się kwestia geograficznego rozłożenia nowych dowództw, oznaczająca utratę przez część państw struktur, które gościły dotąd na swym terytorium (osiągając z tego tytułu określone korzyści polityczne, wojskowe i gospodarcze). Przesądzone jest obecnie, iż w ramach nowej struktury status dowództwa strategicznego zachowa jedynie obecne Dowództwo Europejskie (SHAPE) w Mons, przekształcone w dowództwo operacyjne. Dotychczasowe Dowództwo Obszaru Atlantyckiego w Norfolk utraci swój status, przekształcając się w dowództwo do spraw transformacji pozbawione komponentu operacyjnego. Na regionalnym poziomie dowodzenia obecne dowództwa obszaru Europy Północ (Brunssum) i Europy Południe (Neapol) przekształcą się w dwa dowództwa połączonych sił (lądowych, powietrznych i morskich). Będą one zdolne do stworzenia mobilnych lądowych i morskich dowództw Połączonych Sił Wielonarodowych do Zadań Specjalnych (CJTF). Największe zmiany ilościowe dotkną trzeciego (obecnie subregionalnego) szczebla dowodzenia. W miejsce obecnych rozwiązań organizacyjnych, w ramach każdego z dowództw połączonych sił powstanie po jednym dowództwie funkcjonalnym (lądowym, powietrznym i morskim). Na tym poziomie funkcje dowodzenia operacjami NATO będą zapewniane również przez narodowe (lub wielonarodowe) dowództwa korpusów o wysokiej gotowości, zdolne zaspokoić potrzeby dowódcze nowo powstających NRF. Całej strukturze będzie towarzyszyła sieć centrów szkoleniowych pracujących na potrzeby nowej sojuszniczej struktury dowodzenia<sup>34</sup>.

Szczyt praski zarysował zaledwie kształt wojskowej przyszłości Sojuszu, po dekadzie politycznej transformacji „przywracając do łask” jego funkcje obronne. Wpłynęły na to bez wątpienia trwająca kampania antyterrorystyczna (w tym pierwsze w historii organizacji przywołanie art. 5), naciski USA oraz wzrost znaczenia czynnika siły w stosunkach międzynarodowych. W obiektywny sposób sprzyja to zaniechaniu postrzegania Sojuszu jako organizacji ewoluującej w kierunku politycznego forum dyskusyjnego – bez możliwości oparcia świata swoich wartości na wiarygodnych zdolnościach militarnych<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> Szersze omówienie trwających prac zob. N. Fiorenza, *NATO's new command structure takes shape*, „Defense News” z 20 stycznia 2003 r.

<sup>35</sup> Tzw. obewuizacja NATO – pojęcie pochodzące od akronimu Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie – OBWE.

## „Nowi członkowie”

Na szczycie w Pradze zwyciężyła zmodyfikowana koncepcja *big bang*, oznaczająca ostatecznie zaproszenie do rozmów w sprawie członkostwa NATO siedmiu z dziewięciu państw przedstawionych w 1999 r. jako kandydaci do drugiej fazy tego procesu. Po Polsce, Czechach i Węgrzech do Sojuszu przystąpią wkrótce Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia<sup>36</sup>. Szefowie państw i rządów przyjęli w tej sprawie ambitny i niezwykle napięty kalendarz akcesyjny. Rozmowy akcesyjne mają potrwać do marca 2003 r., a 26 tego miesiąca nastąpi podpisanie protokołów akcesji. Do wiosny 2004 r. mają być one ratyfikowane przez 19 państw NATO, a wkrótce potem Traktat Waszyngtoński ma zostać przyjęty przez „Siódemkę”. Późną wiosną tego roku kolejny szczyt NATO ma już odbyć się w gronie 26 państw członkowskich. Część zaproszonych państw (przede wszystkim Słowenia) nie wyklucza przeprowadzenia referendum w sprawie członkostwa w NATO, co przy negatywnym jego wyniku może wpłynąć na ostateczny kształt rozszerzenia organizacji. Poza kontynuacją reform ułatwiających przyszłą integrację z Sojuszem, od kandydatów oczekuje się sporządzenia i wdrożenia precyzyjnego planu przedsięwzięć, które winny zostać wykonane „na pierwszy dzień członkostwa”. W toku ich realizacji zaoferowano im niezbędną pomoc, w tym poprzez adaptację do indywidualnych potrzeb mechanizmów Planu Działań na rzecz Członkostwa (MAP).

Decyzja praska poza zaproszeniem do członkostwa postawiła Albanie i Macedonię – kraje o stażu kandydackim równym „Siódemce” – oraz Chorwację, którą przyjęto do MAP w 2002 r. Krajom tym, obok deklaracji w sprawie kontynuowania „polityki otwartych drzwi”, zaoferowano pomoc i współpracę w osiąganiu standardów członkowskich, ujętą w ramach Planu Działań. W przypadku Zagrzebia postępowanie na drodze ku członkostwu obwarowano zastrzeżeniem dotyczącym konieczności kontynuacji reform oraz realizacji zobowiązań międzynarodowych, w tym dotyczących współdziałania z Międzynarodowym Trybunałem do spraw Zbrodni Wojennych w Byłej Jugosławii (ICTY). Co istotne, w Deklaracji Praskiej nie znalazły się żadne zobowiązania wskazujące na czas ponownego rozważenia kandydatur tych państw, poza ogólnym zapisem, iż „obecni zaproszeni nie będą ostatnimi” (jakim Sojusz zaoferuje członkostwo).

Niekwestionowane przez żadnego z sojuszników stanowisko USA forsujące głębokie rozszerzenie Sojuszu przyczyniło się do stworzenia dobrej atmosfery politycznej wokół tego procesu. Nie towarzyszyły mu w praktyce żadne problemy wewnętrzne ani też faworyzowanie wybranych kandydatów przez państwa członkowskie. W porównaniu z latami 1997–1999 rozwijał się on bez poważniejszej aktywności przeciwników w krajach „Dziewiętnastki” i przy spokojnym, choć niezmiennie negatywnym stanowisku Rosji<sup>37</sup>. Jedynym obszarem

<sup>36</sup> J. Fitchett, *NATO opens door to 7 more nations*, „IHT” z 22 listopada 2002 r.

<sup>37</sup> S. Jastrzembski, *Jedzcie tę żabę*, „Forum” 2003, nr 5 (tłumaczenie publikacji z „Niezawisimoj Gaziety”).

sporu poprzedzającym szczyt praski była podnoszona przez Moskwę kwestia wpływu decyzji o rozszerzeniu NATO na funkcjonowanie Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie (CFE). Chodziło w niej przede wszystkim o wymuszenie na państwach kandydatach nie należących do traktatu, położonych w sąsiedztwie rosyjskich granic (Estonii, Litwie i Łotwie), deklaracji woli przystąpienia do reżimu CFE. NATO nie podjęło sugerowanych przez Rosjan nacisków wobec państw bałtyckich, te zaś złożyły niezależnie od siebie stosowne deklaracje polityczne.

Inkluzywny charakter decyzji o rozszerzeniu NATO oznacza terytorialne rozszerzenie wpływów organizacji i poważne umocnienie jej misji politycznej. Potwierdzenie uzyskuje w tym kontekście tradycyjny argument o poszerzeniu obszaru bezpieczeństwa i stabilności w centrum i na wschodzie Europy<sup>38</sup>. Węgry otrzymują w jego efekcie połączenie lądowe z resztą sojuszników. Zachowanie zaproszonych państw w okresie „styczniowo-lutowego” kryzysu decyzyjnego NATO wskazywałoby ponadto na ich przekonanie co do potrzeby sojuszniczej solidarności oraz przywiązanie do związków transatlantycznych. Nieco słabiej prezentuje się wpływ rozszerzenia na rozwój zdolności wojskowych organizacji. „Siódemka” znajduje się w większości na początkowym etapie budowy interoperacyjności z Sojuszem w tej dziedzinie. W krótkim czasie stanie przed nią też zadanie odnalezienia swego miejsca w realizacji decyzji praskich.

### „Nowi partnerzy”

Postępujące szybko po 11 września 2001 r. zbliżenie **NATO–Rosja**, stymulowane rozwojem strategicznego partnerstwa amerykańsko-rosyjskiego<sup>39</sup>, przyniosło bezprecedensowy polityczny i instytucjonalny przełom wiosną 2002 r. Uzgodnione stanowisko negocjacyjne Sojuszu w sprawie wzajemnych stosunków postulowało przebudowę mechanizmu współpracy rozwijanej dotąd w ramach Stałej Wspólnej Rady (PJCR). Odejście od dialogu „19+1”, gdzie Rosja konfrontowana była z przygotowanym wcześniej stanowiskiem NATO, na rzecz „wtopienia” jej we wszystkie fazy wspólnie podejmowanych działań: od przygotowania poprzez planowanie do realizacji danych decyzji (formuła „Dwudziestki”) stanowiło najważniejszą zmianę w tej dziedzinie. Służyć temu miała nowa Rada NATO–Rosja (NRC), działająca przy zagwarantowaniu autonomii Sojuszowi w pełnym spektrum jego zadań oraz utrzymaniu instrumentów koordynacji stanowisk „Dziewiętnastki”. To kompromisowe rozwiązanie w kwestii formuły współpracy miało respektować wzajemne zobowiązania prawno-traktatowe państw członkowskich, różniące się zasadniczo od luźnej i politycznie wiążącej formuły NRC. Podnoszona w publicznych dyskusjach kwestia dostępu Rosji do sojuszniczego pro-

<sup>38</sup> R.A. Millen, *Pax NATO. The Opportunities of Enlargement*, Strategic Studies Institute, Waszyngton, sierpień 2002.

<sup>39</sup> M. Menkiszak, *Prozachodni zwrot w polityce zagranicznej Rosji. Przyczyny, konsekwencje, perspektywy*, Warszawa 2002.



cesu decyzyjnego doczekała się formalnej publicznej odpowiedzi ze strony sekretarza generalnego NATO<sup>40</sup>.

Wynegocjowane porozumienie szefowie państw i rządów „Dwudziestki” przyjęli 28 maja na spotkaniu w Pratica di Mare, powołując formalnie do życia Radę NATO–Rosja, która zastąpiła PJC<sup>41</sup>. Pośród licznie wskazanych obszarów współdziałania za priorytetowe uznano zwłaszcza: zwalczanie terroryzmu, zarządzanie kryzysami, kontrolę zbrojeń i środki budowy zaufania, nierozprzestrzenianie broni masowego rażenia, obronę przeciwrakietową w teatrze działań, morskie akcje poszukiwawczo-ratownicze, współpracę wojskową oraz cywilne sytuacje nadzwyczajne<sup>42</sup>. Przełom dokonany we wzajemnych stosunkach opiera się na stworzeniu bezprecedensowego mechanizmu systematycznej współpracy, który sam w sobie nie gwarantuje jakościowej zmiany, niewątpliwie jednak ułatwia interakcje, uwalniając je od zarzutów nierównoprawnego partnerstwa, często obecnych w toku prac PJC.

Nowa Rada NATO–Rosja przez pierwsze miesiące działalności przyczyniła się do zasadniczej poprawy atmosfery we wzajemnych stosunkach. Pomimo poszerzenia obszarów współpracy oraz intensyfikacji kontaktów trudno jednak mówić jeszcze o poważniejszej zmianie generalnego obrazu wzajemnych stosunków. Nikt zresztą nie oczekiwał tego zaledwie w ciągu kilku miesięcy. Ciężą na nim zwłaszcza „najtrudniejsze” dziedziny współdziałania, takie jak reforma sił zbrojnych czy szerzej zakrojona współpraca wojskowa. Na ich przykładzie właśnie, szczególnie po stronie rosyjskiej, widać zasadniczy brak zaufania oraz niedostatek elementarnych wysiłków na rzecz zmiany stereotypowego postrzegania NATO jako agresywnego bloku wojskowego. W takie rozumienie spraw wpisuje się również nieobecność rosyjskiego prezydenta podczas szczytu praskiego.

**Współpraca NATO–Ukraina**, rozwijająca się w cieniu stosunków z Rosją, powtarzała w ostatnim roku schemat znany z poprzednich lat tego „trudnego partnerstwa”<sup>43</sup>. Ponownie obciążała je lista stałych problemów, takich jak niewywiązywanie się przez Kijów z zaciągniętych zobowiązań, brak systematyczności oraz niekompatybilność struktur po obu stronach, stałe rozczarowanie „Dziewiętnastki” wolnym postępem reform wewnętrznych, stanem demokracji i swobód obywatelskich. W 2002 r. wzajemne stosunki utrudniał spór o dostawę ukraińskiego uzbrojenia dla Macedonii zrealizowane we wcześniejszym okresie. Sprawa

<sup>40</sup> „Rosja nie jest zaproszona do przystąpienia do Rady Północnoatlantyckiej, ani też NATO nie przekształca NAC – swojego głównego organu decyzyjnego (gdzie głos mają tylko państwa członkowskie) – w nową strukturę, która obejmie Rosję. Pracujemy nad propozycjami nowego forum współpracy z Rosją w formule »20«, ale będzie to ciało odrębne od NAC [...] konkluzja, że [Rosja] może stać się *de facto* członkiem NATO lub że NATO utraci swą autonomię, nie ma podstaw” – G. Robertson, *Russia is not being invited to join NAC*, „Financial Times” z 28 lutego 2002 r.

<sup>41</sup> J. Vinocur, *Russia, oldest NATO foe, becomes limited partner*, „IHT” z 29 maja 2002 r.

<sup>42</sup> *NATO–Russia Relations. A New Quality. Declaration By Heads of State and Government of NATO Member States and the Russian Federation*, www.nato.int. Solidne studium procesu przechodzenia do nowych stosunków NATO–Rosja oraz szczegółowe omówienie zapisów określających ich ramy przedstawia T. Chłoń, *Rosja bliżej NATO*, „Polska w Europie” 2002, z. 42, s. 43–60.

<sup>43</sup> J. Ślądewski, *Trudne partnerstwo*, „Polska Zbrojna” 2002, nr 46.

ta była postrzegana jako zagrożenie dla bezpieczeństwa wysiłków pokojowych NATO w tym kraju (także bezpieczeństwa sił międzynarodowych). Wykorzystano to w wielu stolicach „Dziewiętnastki” do napiętnowania sprzeczności ukraińskich deklaracji zainteresowania członkostwem NATO z działaniami nie służącymi polityce Sojuszu. Niemal równocześnie z obchodami 5-lecia Karty o Szczególnym Partnerstwie upubliczniona została afera „Kolczugi” związana z dostawami ukraińskich systemów radarowych do Iraku. Sytuację pogarszały przedstawione przez USA i Wielką Brytanię dowody na osobiste zezwolenie prezydenta Ukrainy na dokonanie tych transferów, których wiarygodność do dziś kwestionują władze w Kijowie<sup>44</sup>. W efekcie stan stosunków politycznych NATO–Ukraina osiągnął w przeddzień szczytu praskiego najniższy poziom od 1997 r. Prezydentowi Leonidowi Kuczmi cofnięto zaproszenie na spotkanie z przywódcami „Dziewiętnastki” w ramach Komisji NATO–Ukraina.

Tym samym zmarnowana została szansa na wyraźniejsze zaznaczenie miejsca Kijowa w polityce wschodniej NATO. Pomimo katastrofalnego dla międzynarodowej pozycji Ukrainy wpływu tych wydarzeń, trwały wysiłki na rzecz zachowania roboczego charakteru wzajemnych stosunków i dostarczenia im pozytywnego impulsu, odpowiadającego deklarowanej roli tego państwa w polityce NATO. Nie do zaakceptowania dla sojuszników okazało się zaproszenie Kijowa do Planu Działań na rzecz Członkostwa. Opierając się na jego strukturze, zdołano jednak uzgodnić Plan Działań NATO–Ukraina, przyjęty w Pradze przez ministrów spraw zagranicznych. Nie przekreślono także możliwości przystąpienia Kijowa do MAP w nieodległej przyszłości. Planowi Działań towarzyszy szczegółowy program indywidualnych przedsięwzięć Ukrainy służących realizacji ogólnych celów programu. W obiektywny sposób nowa struktura wzajemnej współpracy wymusi większą systematyczność działań po stronie ukraińskiej, a dzięki swej przejrzystości zapewni sojusznikom stały wgląd w stan prowadzonych prac. Nie zmienia to jednak faktu, iż po sprawie „Kolczugi” mamy do czynienia z bardzo powolną odbudową dynamiki wzajemnej współpracy. Pełne wykorzystanie potencjału zawartego w Planie będzie wymagało znacznie większego niż dotąd otwarcia się Ukrainy na praktyczne zbliżenie z NATO. Wydaje się, iż kolejna szansa na wyraźniejszą poprawę wzajemnych stosunków przyjdzie dopiero podczas szczytu NATO w 2004 r. Data ta obwarowana jest jednak wieloma niewiadomymi, pozostając dziś raczej w sferze nadziei, a nie konkretnego zamiaru.

Wbrew zapowiedziom szczyt praski nie przyniósł odnowionej formuły stosunków z państwami partnerskimi. Znaczenie partnerstwa i jego głównych instytucji – **Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego** oraz **Partnerstwa dla Pokoju** – zostało potwierdzone w ramach tzw. szerszego podejścia NATO do problemu bezpieczeństwa. Związek kierunków ich rozwoju z priorytetami NATO podkreśla natomiast Plan Działań Partnerstwa w Walce z Terroryzmem<sup>45</sup>. Nie zmienia to faktu, że zmiany opierają się raczej na nowej retoryce, a nie zasadniczo nowych mechani-

<sup>44</sup> *A rogue Ukrainian*, „The Wall Street Journal” z 30 września 2002 r.

<sup>45</sup> *Partnership Action Plan Against Terrorism*, „NATO Basic Documents”, [www.nato.int](http://www.nato.int).

zmach współpracy. Instytucja partnerstwa, pomimo tak szerokiej jak nigdy dotąd sieci kontaktów międzypaństwowych rozwijanych pod jej auspicjami, przeżywa jednak wyraźny kryzys. Barierej jej rozwoju tworzy po pierwsze malejąca liczba aktywnych partnerów (po rozszerzeniu NATO w 2004 r. po raz pierwszy ich liczba będzie mniejsza od członków NATO), po drugie zasadniczo rozbieżne oczekiwania państw partnerskich wobec współpracy z Sojuszem, po trzecie wreszcie, problem bogactwa form płytkiej zazwyczaj interakcji, niebezpiecznie zbliżających się do dublowania przedsięwzięć realizowanych przez inne organizacje międzynarodowe.

Podczas szczytu nowe propozycje współpracy oparto na niezmienionych zapisach Dokumentu Podstawowego EAPC z 1997 r. i wcześniejszego o 3 lata Dokumentu Ramowego PdP. Główny wysiłek położony został więc nie na wprowadzanie do nich nowych sformułowań, lecz wypracowanie propozycji współpracy lepiej odpowiadających indywidualnemu profilowi poszczególnych partnerów. Służyć temu mają nowo przyjęte: Mechanizm Planu Działań Partnerstwa (dotyczący szerszego spektrum współpracy) oraz Indywidualne Plany Działania na rzecz Partnerstwa, koncentrujące się na wspieraniu reform obronnych w państwach partnerskich. O pewnym sukcesie tego kierunku działań może świadczyć przystąpienie Armenii, Kazachstanu i Uzbekistanu do Procesu Planowania i Oceny realizowanego w ramach PdP. Z kolei Gruzja zadeklarowała formalne zainteresowanie członkostwem w NATO.

Kosmetyczne zmiany towarzyszyły rozwojowi **Dialogu Śródziemnomorskiego**, w którym silniej wyeksponowano wątki związane ze zwalczaniem terroryzmu. Odmienne oczekiwania uczestników wobec współpracy z Sojuszem oraz niechęć państw arabskich wobec Izraela niezmiennie stanowiły podstawowe ograniczenia rozwoju tej formy współpracy.

### **„OPCJA EUROPEJSKA” A BAŁKANY**

Przez ostatnich kilkanaście miesięcy prace nad kształtowaniem ramowych podstaw stosunków **NATO–Unia Europejska** pozostawały w zamrożeniu. Nie przeszkadzało to wymuszonej okolicznościami współpracy w ramach operacji bałkańskich. Miarą zastoju we wzajemnych stosunkach był rytualny przebieg roboczych spotkań przedstawicieli obu organizacji, a także niedojście do skutku spotkania szefów państw i rządów NATO–UE, któremu nie pomógł fakt, iż wszyscy oni uczestniczyli w spotkaniach NAC i EAPC odbywających się w Pradze.

Przełom nastąpił jednak 13 grudnia, przy okazji szczytu UE w Kopenhadze. Tego dnia Rada Północnoatlantycka zdecydowała o przyznaniu Unii dostępu do planowania operacyjnego Sojuszu. Zobowiązała się także do zakończenia prac nad pozostałymi elementami tzw. pakietu Berlin-plus (głównie w zakresie opcji dowodzenia operacjami unijnymi wykorzystującymi zasoby NATO oraz katalogu innych rozwiązań wojskowych NATO, jakie mogłyby zostać „wypożyczone” Unii na potrzeby jej ewentualnych działań militarnych). Zobowiązanie to dotyczyło

także wypracowania rozwiązań w innych dziedzinach współpracy (ramowe porozumienie polityczne oraz umowa o ochronie informacji niejawnych) do marca 2003 r. Decyzja ta okazała się możliwa głównie dzięki wzajemnym ustępstwom poczynionym przez głównych aktorów dotychczasowej dyskusji, w tym przede wszystkim uwzględnieniu przez państwa Unii postulatów strony tureckiej. Dotyczyły one głównie realizacji przez UE decyzji w sprawie rozwiązania problemu udziału państw NATO nie należących do Unii w pracach wojskowych wykorzystujących zasoby sojusznicze oraz wyłączenia Cypru z dostępu do zasobów i zdolności NATO w ramach współpracy obu organizacji, do czasu objęcia tego państwa porozumieniem o ochronie informacji niejawnych<sup>46</sup>.

Decyzja NAC z 13 grudnia poprawia wyraźnie bilans dotychczasowej współpracy obu organizacji. Stwarza warunki do pogłębienia ich współdziałania na Bałkanach – zwłaszcza w perspektywie oczekiwanego przejęcia przez UE od NATO misji w Macedonii oraz dyskusji nad możliwością przejęcia w nieodległej przyszłości również operacji w Bośni i Hercegowinie<sup>47</sup>. Zgodnie z deklaracjami obu stron, wypracowane porozumienie winno też usunąć przeszkody w koordynacji procesu realizacji praskich decyzji NATO w sprawie PCC i NRF z projektami realizowanymi przez Unię Europejską<sup>48</sup>. Opcja europejska stawia przed NATO szansę na stopniowe ograniczenie wieloletniej już obecności wojskowej na Bałkanach. Moment ten wydaje się jednak dość odległy w czasie i jakkolwiek zbieżny co do zasadniczego celu ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych, to jednak ściśle uzależniony zarówno od stosunków wewnątrzsojuszniczych, stanu relacji NATO z UE, jak również sytuacji w państwach wymagających międzynarodowej obecności wojskowej.

W ramach dotychczasowych misji w Bośni, Macedonii i Kosowie wiosną 2002 r. po raz pierwszy dokonano wspólnego przeglądu operacji NATO, redukując liczbę żołnierzy (w ramach SFOR o ponad jedną trzecią, do poziomu 12 tys.). Pogląd USA na przyszłość tych operacji akcentuje potrzebę przyspieszonej redukcji sił, przekazywania zadań niemilitarnych innym organizacjom międzynarodowym, przy konsekwentnym utrzymywaniu naczelnej zasady solidarności z pozostałymi uczestnikami tych misji (wyrażającej się w formule „razem weszliśmy – razem wyjdziemy”), odsuwającej groźbę jednostronnego wycofania się z udziału w nich.

## NATO PO PRADZE

Działalność NATO w 2003 r. będzie zdeterminowana rozwojem kampanii antyterrorystycznej, w tym zwłaszcza przebiegiem ewentualnej operacji wojskowej w Iraku. W tym kontekście podstawowe pytanie będzie dotyczyło tego, na jakim jej etapie i w jaki sposób Sojusz włączy się do działań. Niezależnie od obecnych

<sup>46</sup> „Atlantic News” z 18 grudnia 2002 r.

<sup>47</sup> *EU gets NATO backing for military missions*, „Jane’s Defence Weekly” z 8 stycznia 2003 r.

<sup>48</sup> Interesujące studium poświęcone temu problemowi zob. E. Foster, *Sharing the reins. NATO–EU capabilities*, ibidem.

problemów z uzgodnieniem wspólnego stanowiska w tej kwestii wydaje się, że NATO nie wypowiedziało tu jeszcze ostatniego słowa, a propozycja amerykańska – oferująca Sojuszowi miejsce w ramach operacji – nadal pozostaje w mocy. Rozpoczęcie konfliktu zbrojnego z Irakiem wymusi także, na sceptycznych dotąd wobec takiego rozwiązania rządach państw europejskich, ponowne przewartościowanie ich stanowisk. Dwa inne kryzysy rozgrywające się poza obszarem traktatowej odpowiedzialności NATO mogą również w bieżącym roku wejść do sojuszniczych prac. Pierwszy z nich dotyczy przejęcia operacji ISAF w Afganistanie, co wydaje się wysoce prawdopodobne; drugi jest raczej domeną odważnie formułujących poglądy analityków. Chodzi bowiem o możliwość podjęcia przez organizację misji nadzoru przyszłego porozumienia pokojowego na Bliskim Wschodzie. Możliwy scenariusz wyznacza tu upadek reżimu Husajna w Bagdadzie, pociągający za sobą osłabienie ekstremistycznych ugrupowań palestyńskich i skłaniający Izrael do podjęcia negocjacji w sprawie pokoju<sup>49</sup>.

W sferze zewnętrznej priorytet otrzymują: realizacja pakietu decyzji praskich dotyczących zasobów i zdolności obronnych, dokończenie procesu rozszerzenia organizacji oraz kształtowanie strategicznych stosunków z Unią Europejską i Rosją. Działania te będą podporządkowane umocnieniu organizacji. Na pierwszy plan w ich toku będzie się wybijał również problem jej publicznego wizerunku, który będzie musiał zostać wzmocniony po kryzysie z początku bieżącego roku.

Cytowany wcześniej Ron Asmus swój artykuł na temat przyszłego programu NATO kończy refleksją dobrze podsumowującą powyższy esej: „W Pradze Sojusz wykonał wielki krok w kierunku zakończenia budowy Europy wolnej i zjednoczonej. Musi się on obecnie zdobyć na śmiałość stworzenia planu, jak wygrać wojnę z terrorem. USA i Europa ostatecznie znajdą się po jednej stronie w konfliktach na szerzej pojmowanym Bliskim Wschodzie, dlatego że to właśnie tam tkwią źródła rzeczywistych problemów. Czas pokaże, czy przywódcy wykażą dość rozumu, by zawczasu stworzyć podstawy takiej współpracy”<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> R. Asmus, *A Post-Prague Agenda for NATO*, „IHT” z 27 listopada 2002 r.

<sup>50</sup> Ibidem.